

665 89/90

KULTURA

Teatr/JADWIGA JAKUBOWSKA

Ze scen krakowskich

Co prawda przypadek sprawił, że spotkali się w repertuarze dwu tak ważnych scen krakowskich. Bruno Jasieński z „Balem manekiniów” (Teatr im. Juliusza Słowackiego) i Julian Tuwim z twórczością kabaretową (Teatr Stary).

Należeli do odrębnych grup literackich. Dzieliła ich polityka. Mieli inne biografie. Ale dziś, kiedy w sporach o rację stanu często wprowadzamy perspektywę dwudziestolecia, już sam fakt repertuarowego sąsiedztwa sygnalizuje wspólną płaszczyznę prezentowanych tekstów. Pisali je bowiem autorzy ostro wyczuwający kwestie społeczne; zafascynowani zwłaszcza miejską cywilizacją. Stąd przy wielu istotnych różnicach pojawia się charakterystyczny tryb analizy od wewnątrz zjawiska. Nawet jeśli użyta symbolika łączy się z ryzykiem doraźnej diagnozy czy tendencyjności, główny ciężar ryzyka obarcza „Bal manekiniów”. Co zresztą zaznacza i spektakl teatralny.

Inscenizacja Ryszarda Warchoła sprawia wrażenie nie skończonej. Funkcjonalny, plastyczny skrót oraz dynamika ruchu (Wiesław Olko, Irena Biegańska, Krzysztof Jędrysek) kształtuje przestrzeń; odpowiadają realiom dramatu, a także służą planowi metafory. Tego porządku pilnuje przede wszystkim zespół aktorski.

Znajdujemy się wśród geometrycznej, człowiekopodobnej rzeczywistości. Obecna na balu manekiniów srebrzysta poświata sięga również do balu finansjery, nabierając jeszcze intensywniejszych odcieni. Wraca często ton wieczowego skandowania głównych haseł. Reżyser wydobyl kontrast słów, stylistykę powtórzeń, ostrych puent, cytaty poetyckie. Tak akcentują swoje stanowiska czołowi protagoniści (Ribandel Jacka Chmielnika, Arnaud Ryszarda Sobolewskiego, Levasin Janusza Krawczyka, Devignard Mariana Cebulskiego). Osobne miejsce zajmuje epizod Delegatów syndykatu (Krzysztof Jędrysek, Ryszard Jasiński). Wyrazisty i rodzajowy, chociaż zbyt ułatwiony formułą skeczu.

Stern pisał z okazji „Balu” o „niebezpieczeństwie wieloznaczności”. Lunaczarski przekonywał i siebie, i czytelnika, że autor „stanął zdecydowanie po stronie artystycznie tendencyjnej fantastyki”. Inscenizacja krakowska wprowadza tu najczęściej znaki zapytania. Szkoda, że dominują one również wśród przekazu polemicznych argumentów.

Tych niebezpieczeństw unika kabaretowy wieczór Juliana Tuwima. Scenariusz Jerzego Fedorowicza i Marka Pacuły prowadzi właściwie tropem dobrze znanym. Grande Valse Brillante, Pokoik na Hożej, Bal w



Scena z „Balu manekiniów”.

Fot. Zbigniew Łagocki

Operze, Co nam zostało z tych lat... Konferansjerka reżysera (Jerzego Fedorowicza) towarzyszy piosence przeważnie aforyzmami z „Jarmarku rymów”, czasem poezją (np. „Sen złotowłosej dziewczynki”). Układ spektaklu „Tęsknota za Frisco” nawiązuje do realizowanych przez Wojciecha Młynarskiego w Ateneum wieczorów autorskich typu „Hemar”.

Ale trzeba powiedzieć, że przedstawienie pokazywane w sali Heleny Modrzejewskiej nie jest ani składanką, ani repliką Tuwim-satyryk, obserwator, szyderca i poeta zjawia się na planie aktorskich interpretacji. Ładnie stylizowane kostiumy pań, rekwizyt poddany lirycznym obrazom (scenografia – Elżbieta Krywsza), ciekawe aranżacje muzyczne (Janusz Butrym, Mieczysław Mejza) tworzą atmosferę literackiej zabawy, nazwanej kiedyś przez J.W. Gomułickiego „kunsztowną grą znaczeń”. Bierze w niej udział cała ósemka wykonawców (Beata Malczewska, Beata Rybotycka, Urszula Kiebzak, Małgorzata Hajewska, Marek Litewka, Jacek Romanowski, Leszek Świgoń, Rafał Jędrzejczyk), którym reżyser zostawia spory margines doboru środków ekspresji. Rysują się też specyficzne krakowskie odniesienia. Tradycja Ewy Demarczyk, klimat Piwnicy i nieco mniej widoczny ślad Michalika. Odrębność, którą, jak mówią twórcy pierwszej premiery, mają kontynuować następne spektakle kabaretowe. Udział zapowiedział reżyser, mimo że już nie zostaje w zespole, ponieważ objął dyрекcję nowohuckiego Teatru Ludowego. Tam zaś trwają teraz próby „Człowieka z marmuru”. Scenariusz o skomplikowanym życiorysie prawdziwego Birkuta Andrzeja Wajdy, czyli Piotra Ożańskiego, przygotowała Joanna Olczak-Ronikier. Lecz to już jest inna, z naszych nowych zakrętów wywiedziona historia, do której inscenizacji jeszcze wróć.